

PRZEGLĄD WETERYNARSKI.

Organ Galicyjskiego Towarzystwa Weterynarskiego

CZASOPISMO

poświęcone weterynaryi i hodowli.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1—1½ arkusza.

Prenumerata wraz z przesyłką poczt. wynosi:
 W Państwie Austryackim rocznie 3 zlr. w. a.
 półrocznie 1 zlr. 60 ct.
 W Cesarstwie Rosyjskiem: rocznie 3 rs. 50 k.
 półrocznie 1 rs. 80 kop.
 W W. Ks. Poznańskim i w ces. Niemieckim:
 rocznie 6 marek, półrocznie 3 marek.
 We Francyi i innych krajach: rocznie 8 frank.
 półrocznie 4 franki.
 Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem
 pocztowym.

Redakcja i Administracja „Przeglądu
 weterynarskiego” we Lwowie, ul. Kochano-
 wskiego (na Rurach) l. 31 w c. k. Szkole weter.
 Główny skład dla Rosyi i Królestwa Pol-
 skiego w księgarni Gebethnera i Wolffa
 w Warszawie.

Inseraty zamieszcza się za opłatą 10 ct. za
 wiersz drobnym drukiem.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie
 Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 25 ct.

REDAKTOR NACZELNY: DR. J. SZPILMAN.

Przedarcie przelyku

spowodowane przez partacza.

PODAŁ

lek. wet. M. HORODNICKI

Przedarcia przelyku (Ruptura oesophagi) powodują najeczęściej obce, ostrokończyste ciała jak gwoździe, drut, drzazgi drzewa, kawałki żelaza, szkła, itp. Przedmioty te utkwivszy przypadkiem w przelyku wbijają się w czasie kurczu tego narządu lnb też pod parciem świeżo przyjętych pokarmów coraz bardziej w jego ściany a wreszcie go rozdierają. Pęknięcia przelyku zdarzają się u koni nawet po przyjęciu zwykłej karmy w razie istnienia uchyłków (diverticula) mających bardzo cienkie ściany. Do bardzo częstych przyczyn ruptur przelyku zaliczyć musimy rubaszne obchodzenie się z improwizowanemi i nieumiejętnie sporządzonemi rurami polykowemi. Przedarcia zdarzają się tak w części szyjnej jak i piersiowej przelyku; stósownie do tego objawy są różne. W pierwszym wypadku pokarmy i powietrze polykane dostają się przez otwór w przelyku na zewnątrz pomiędzy otaczające tkaniny, skutkiem czego powstaje na szyi obrzmienie jakoteż odyмка (Emphysema subcutaneum) rozciągająca się z szyi na głowę i resztę ciała. Zazwyczaj dołącza się jeszcze zapalenie tkanek (Phlegmone). Cięższemi są przypadki występujące

po przedarciu części piersiowej przelyku; skutkiem Pneumothorax a w następstwie Pneumopyothorax okazują zwierzęta objawy znacznej duszności. Niektóre sztuki nagle padają wśród napadów zawrotu głowy, u innych wreszcie występują objawy jak przy kongestji płuc.

Wypadek przedarcia przelyku obserwowany przezemnie dotyczy części tegoż szyjnej — a interesującym jest z tego powodu, że treść pokarmowa przez sztucznie w przelyku przez partacza zrobiony otwór dostała się wśród mięśni aż do klatki piersiowej, tak że za życia rozpoznanie przedarcia jak i miejsca przedarcia bardzo było trudnem. Przystępując do opisu podaję, co następuje:

Dnia 30 maja b. r. zawezwany zostałem przez panią K. w Markopolu do chorej, duszącej się krowy z prośbą niezwłocznego przybycia. Przyszedszy na miejsce zauważyłem, iż rzeczywiście krowie zagraża wielkie niebezpieczeństwo, z jednej bowiem strony znaczne obrzmienie w okolicy krtani, z drugiej zaś silne wzdęcie utrudniało ruchy oddechowe. Będąc uprzedzonym przez służącą o wzdęciu, zabrałem ze sobą trójgraniec, który nie namyślając się długo wbiłem w odpowiednim miejscu. Po wyjściu gazów znacznie się ulżyło zwierzęciu. Teraz dopiero będąc pewnym, że mi zwierzę pod ręką nie zginie, począłem wypytywać się właścicielki i służących o wszystkim, co przedtem zaszło. Z wywiadów dowiedziałem się, że dnia 28 maja rano puszczone zwierzęciu krew, według zwyczaju przyjętego tu powszechnie przy zmianie paszy; następnie, że zwierzę dnia 29 maja wieczorem udławiło się ziemniakiem, który jednak został wydobyty zapomocą kija przez zawezwanego izraelitę (partacza). Następnego dnia, 30 t. m. zwierzę posmutniało i nie chciało przyjmować żadnego pokarmu, równocześnie zauważano na szyi w okolicy krtani obrzmienie, mniej więcej wielkości jaja, które, jak mi opowiadano, w oczach się zwiększało. Podczas mojej wizyty o godzinie 11 rano, znalazłem już znaczny obrzęk, który wypełniał całą okolice podszczękową, zachodził na policzki i gruczoly przyuszne. Obrzęk ten ciastowaty, zimny, nie bolesny, trzeszczał przy dotyku. Wynik dalszego badania był następujący: ciepłota zewnętrzna równomiernie rozdzielona, jednak nieco niższa jak u innych krów w tej stajni, skóra miejscami poduszkowata wzniesiona, tu i ówdzie trzeszcząca pod palcami. Oddech utrudniony, przyspieszony (34 na minutę), krótki i chrapliwy. Badanie płuc i serea nie wykazało zboczeń od stanu prawidłowego. Błony śluzowe spojówek, nosa i jamy pyskowej sinawe. Język i śluzawica suche, przeżuwanie nie ma, wzdęcie, jak już wspomniano, znaczne. Mocz i kał oddaje zwierzę, ale w bardzo skąpej ilości, mleka nadajono przy mnie z pół kwarty co do jakości niezmienionego.

Nagle powstanie i szybkie rozwijanie się obrzęku, obecność odymki wobec dat anamnestycznych wzbudzały we mnie podejrzenie, czy w niniejszym wypadku nie nastąpiła ruptura oesophagi. Wobec tego jednak, że kij miał być gibki i stosownie na końcu zaopatrzony i że partacz miał ciało obee ostatecznie ręką wydobyć, przypuszczałem, że może skutkiem gniecienia powstał pod skórą wylew krwi, przy której rozkładzie powstające gazy wywołały uczucie trzeszczenia. Z tego punktu widzenia wychodząc poleciłem po zbadaniu rozcierać zwierzę silnie słomą, robić inhalację ze siana i także naparzania obrzniętej okolicy. Następnie zadałem lewatywę z mydlanej wody.

Środek ten jednak nie sprawił pożądanego skutku, nawet pomimo powtórzenia dawki. Żołądek był wciąż wypełniony miazgą pokarmową, wzdęcie nie ustępowało, skutkiem czego przymuszony byłem zostawić pochwę trójgrzańca aż do polepszenia. Równocześnie stosowałem ciepłowilgotne okłady na wzmiankowane obrzmienie, nacierałem je c. *Spiritu Saponis kalini*. Wszystkie jednak moje usiłowania speliły na niczem, gdyż stan chorobowy zamiast polepszać, pogarszał się z każdym dniem. Zapad się wzmagał, duszność była coraz większa, czasem wyraźne nudności, odbijanie; z pyska poczęła się sączyć gęsta ślina, z oczu łzy a z pyska jakaś woń zgnięła dawała się czuć. Dnia 5go b. m. kazałem podać zwierzęciu serwatki, chcąc ażeby przynajmniej pysk sobie wyplukało, nie wiano jednak jeszcze nawet 3ej części fiaski, co zresztą bardzo ostrożnie robiono, gdy nagle zwierzę się wyrwało wyrzucając zalew ze śliną, i jak gdyby uczuło przy tem silny ból, rzuciło się bardzo zatrwożone i niespokojne na ziemię, a następnego dnia t. j. 6go czerwca rano, jak mi doniesiono, zwierzę padło.

(Dok. nast.)

Historya bydła krajowego.

podał

PROF. DR. BARAŃSKI.

(Ciąg dalszy).

*Wpływ rasy nizinnej północnej na bydło krajowe. *)*

Że napływ bydła rasy nizinnej północnej do naszego kraju musiał być w ubiegłych wiekach dosyć znaczny, wnosimy ze śladów, jakie bydło to pozostawiło po sobie. Ślady są tak silne, że nie zatarły

*) Wiele szczegółów odnoszących się do tradycyi o bydle żuławskim w kraju naszym zawdzięczam uprzejmie mi udzielonym informacyom Adama ks. Sapięhy Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, Jana hr. Tarnowskiego i Karola Langiego.

się jeszcze do dnia dzisiejszego. Dwie okoliczności jasno przemawiają za tem, że bydło nizinne północy i żuławskie postępowało od północy ku górom karpackim.

Na podstawie historyi wykazaliśmy już, że z okolic Gdańska przybywać mogło rzeczywiście do nas bydło żuławskie i to w okolicy rzek splawnych jak np. w okolicy Wisły, Sanu i Bugu, ztąd też mogło się rozprzestrzenić dalej ku południowi. Oprócz bydła żuławskiego, które stanowi zawód bydła nizinnego, rozprzestrzeniała się rasa nizinna od wieków zwykłą drogą handlu od północy ku południowi.

Pomiędzy naszym bydłem krajowem utrzymała się jeszcze maść bydła nizinnego północy. Jest to spuścizna stanowiąca niezbity dowód dawnego wpływu obcokrajowego bydła. Charakterystyczną maść bydła nizinnego napotyka się w północnej części Galicyi dosyć często, zbliżając się zaś ku górom Beskidu, maleje wpływ, a pod szczytami Beskidu niknie zupełnie. Tak n. p. zauważyłem w lasach brodzkich około 30% tej maści, w okolicy Przeworska i Leżajska około 25% — na podgórzu zaś jak np. w Dolinie, Samborze, Lisku, Gorlicach, Tymbarku i Nowym Targu około 5% — a pod szczytami Beskidu między koleją Łupkowską a Stryj-Munkacz maść ta znika prawie zupełnie. Tak więc dzisiejsze rozprzestrzenienie geograficzne maści bydła nizinnego świadczy za tem, że posuwało się ono do nas od północy ku południowi.

Maść bydła nizinnego, o którym tutaj mowa, jest srokata, zazwyczaj czarno biała, odmienna jednakże od srokacizny bydła holenderskiego. Na białem tle występuje maść czarna w kształcie drobnych kropeczek, (maść centkowana) lub większych plamek krągłych (maść tarantowata) lub białego pasa w około brzucha (maść boczysta, perista) lub dużej nieregularnej lacie po obydwóch bokach ciała (maść brzeziasta).

Że maści nadmienione nie są wpływem krzyżowania obcokrajowego bydła sprowadzonego w tym wieku do Galicyi, świadczy okoliczność, iż w niedostępnej puszczy Sandomirskiej i Brodzkiej znajdują się owe maści. O puszczy Brodzkiej wiemy stanowczo, że tamże do dnia dzisiejszego nie dostało się żadne obcokrajowe bydło. Ponieważ aklimatyzacya obcego bydła w tej puszczy lesistej jest nadzwyczaj trudna — musimy przyjąć, że bydło srokate dostało się tamże jeszcze przed wiekami.

Wyliczone srokacizny różnią się dobitnie od srokacizny, jakie występują po skrzyżowaniu holendrami lub fryburgami. Bydło holenderskie i czarno łaciasto alpejskie daje niekształtne łaty o połyskującej sierści, po bydle nizinnym północy i żuławskim pozostały regularne plamy i bez połysku.

Jeszcze i dziś zachowało bydło nizinne północy w okolicach nadwiślańskich*) i w północnych Niemczech ową centkowaną maść, co przemawia za słuszością naszego poglądu. Hr. Alfred Potocki posiada w Albigowie całe stado bydła tej maści, tożsamo i p. Kellerman w Kańczudze. Maść tę zwią w oborach tych polską, gdyż od dawien dawna utrzymywano w Polsce bydło nizinne tej maści. W okolicy między Przeworskiem, Łańcutem i Leżajskiem na lewym brzegu Sanu gdzie wpływ bydła nizinnego był widocznie znaczniejszy, aniżeli gdzieindziej, można także zauważyć głowę dłuższą i niezgrabną w porównaniu do bydła naszego czysto krajowego. Zdaje się, że bydło nizinne jako bydło mleczne, słyneło niegdyś tak samo jak dziś holenderskie i znalazło szybkie rozprzestrzenienie. A jeszcze i dzisiaj uważają żydzi maść tę jako znak mleczności. Dziś po upływie tylu wieków można uważać maści centkowane, oczaste i brzeziaste za krajowe — od dawna bowiem znajdują się w naszym kraju.

Według tego poglądu powinniśmy napotkać w Królestwie polskim, na Wołyniu i Litwie daleko silniejszy wpływ bydła nizinnego północy pomiędzy bydłem włościańskim, aniżeli w Galicyi. Celem rozstrzygnięcia tej kwestyi byłoby bardzo pożądanem, gdyby się znalazł badacz za kordonem i zechciał rozpatrzyć się pomiędzy bydłem.

(D. c. n.)

O przelewaniu własności rodzicielskich u bydła.

Spostrzeżenia poczynione w oborze zarodowej pełnej krwi Bern-Simmenthal
w Klebanówce.

PODAŁ

JADEUSZ FEDOROWICZ.

(Dokończenie).

Wracam do rzeczy. Całe potomstwo po buhaju Adonisie, który był ciemno-wiśniowej maści tak samo jak jego ojciec i dziad, było tej samej barwy a bardzo wiele miało małe białe odznaki na głowie tak jak jego ojciec. Po Albinie było bydło przeważnie tak jak on białe z czerwoną głową i karkiem a bez wyjątku powtarzały się

*) W Encyklopedyi rolniczej warszawskiej z r. 1872 i 1887 znajduje się rycina krowy żuławskiej z okolic Warszawy o maści centkowanej. W tem stuleciu sprowadzone do Galicyi bydło żuławskie miało już inną maść, było łaciaste. Ciemne i nieregularne łaty maści czekoladowej lub karkowej znajdowały się na białem tle. Na wystawach bydła w północnych Niemczech maść centkowana ma być jeszcze i dziś częstą. Nie powinno nas to zadziwiać, gdyż bydło żuławskie pochodzi od holenderskiego. W XIII i XIV, stuleciu przybyli wskutek niesnasek religijnych osadnicy holenderscy w okolice Gdańska nad Wisłą sprowadzili ze sobą bydło swej ojczyzny.

czerwone pęciny — rzadka i oryginalna odznaka. Zwykle najudatniejsze egzemplarze mają maść ojca. Potomstwo Albina jednostajnej, czerwonej maści było całe gorsze od tego, które wdało się w ojca. Potomstwo zaś Herkulesa ma tylko białe odznaki ojca, nie odziedziczyło jednakże jasno bułanej barwy. Prawdopodobnie była ta maść u niego przypadkową. Tak samo i Tell I, który był srokaty w jasno czerwone i białe łatki, nie miał po sobie takiego jak on potomstwa; było ono przeważnie jednomaściste, czerwone, lecz prawie bez wyjątku odziedziczyło białe głowy, białe nogi i białe końce ogonów. Matka jego była jednostajnie czerwona, łysa. Widocznie i u niego nie była maść ustalona.

Co do mleczności, to już ta bardzo ważna okoliczność, że oznaki mleczności t. j. kość, skóra i sierść, idą po ojeu, wskazuje nam, że wpływ ojca na mleczność jest bardzo znaczny. Znaną jest rzeczą, że nieraz hodowca podniesie mleczność całej swej obory przez dobrego buhaja a często z mlecznych krów wyjdzie młodzież daleko mniej mleczna, właśnie wskutek wprowadzenia buhaja z niemlecznego bydła. Nie podzielam zdania, jakoby maść jaśniejsza miała być oznaką mleczności; że, dajmy nato, bydło berneńskie jasno żółte lub bułane ma być mleczniejsze niż ciemnoczerwone; jestto rzeczą tylko mody szukać oznaki szlachetności lub mleczności w maści bydła. Rzecz tak czysto zewnętrzna, często przypadkowa, jak maść, nie może być znamieniem mleczności. Pomiędzy krowami sprowadzonymi ze Szwajcaryi do mej obory zarodowej jest najmleczniejsza krowa dająca w roku 3.500 ltr. mleka, maści ciemno-czerwonej a druga po niej, takiej samej maści z czarno znaczonego pyskiem. Obecnie doi się u mnie najlepiej z pomiędzy krów niezarodowej obory krowa berneńskiej rasy — innych nie mam — która ma pysk czarny a maść sarnią, białą i prawie czarno znaczoną.

Po Tellu I. dostałem duże krowy, lecz nie bardzo mleczne, po Adonisie to, co zostało, jest mleczne a po Albinie obiecuje całe potomstwo być mleczne. Tak samo, spodziewam się, będzie potomstwo Herkulesa i Tella II.

Niewątpliwą jest rzeczą, że temperament idzie po matce. Po tym samym ojcu rodzi się młodzież najrozmaitszego temperamentu, odpowiadającego temperamentowi matki. A ponieważ temperament jako objaw systemu nerwowego wywiera wielki wpływ także na wydzielanie mleka, więc o tyle przelewa matka swą mniejszą lub większą mleczność na swe potomstwo. Tak samo pewne właściwości zewnętrzne ustroju idą po matce i tak zewnętrzna budowa wymienia i dójek. Miałem wypadek, że matka i córka doily się tylko na dwie dójki, twarde lub lekkie wydajanie się idzie także po matce. Długą sierść,

gładką lub kręconą odziedzicza bydło zwykle po matce, wewnętrzne zaś przymioty sierści np. szorstkość lub miękkość, jak już powiedziałem, po ojcu. Łagodne krowy mają tylko łagodne potomstwo, krowy zaś niespokojne lub takie które biją nogami lub rogami, przekazują te swoje przywary potomstwu bez względu na to, czy ojciec bił lub był łagodny. I tak krowa, która lubiała bić rogami i nogami przekazała tę złą nawyczkę wszystkim swym córkom nawet i córce po tak łagodnym ojcu, jakim był Adonis. Maść zwykle nie idzie po matce, a jeżeli się to wydarzy, to w takim razie musiała być maść w rodzie matki ustalona i przeważała nad nieustaloną maścią ojca. Czasem urodzi krowa cielę, które maścią nie jest podobne ani do ojca ani do matki. Zwykle bywa to kaprys natury. Lecz może też nam się to tylko tak wydaje a w rzeczywistości są do tego powody odleglejsze, nam często nieznanne. Muszę tu podnieść dwa wypadki, które miałem w mojej oborze a któreby przemawiały za teorią wpływu pierwszego zapłodnienia (Injections-Theorie), której Settegast zaprzecza. Miałem krowę całkiem czerwoną, która po Tellu I. urodziła cielę zupełnie do ojca z maści podobne, w czerwone i białe łatki, z białą głową, białymi nogami takim końcem ogona. Następnie była cielna po Adonisie, który był jednostajnie czerwony i miała po nim jałówkę, zupełnie z maści podobną do Tella I. tak jak i pierwsze cielę. W oborze zarodowej urodziła najmłodsza moja krowa „Jette“ buhajka przeważnie białego po Tellu II, który jest jednostajnie żółty. Buhajek ten jest zupełnie tej maści, jak poprzedni buhaj Albin, po którym Jette już przed tem miała buhajka takiej samej barwy. Skład jednakże jest, jak już wyżej wspomniałem, całkiem po Tellu II.

Żerność idzie po matce o tyle, o ile ona jest wypływem temperamentu, lecz zresztą uważałem, że w ogóle jestto własność odziedziczana po ojcu.

Wspomnę tu jeszcze o niektórych własnościach maści.

Z pomiędzy wszystkich barw biała barwa najczęściej się odziedzicza. Biała głowa, białe nogi, biały brzuch i koniec ogona występują regularnie u potomstwa, jeśli rodzice lub ojciec tak był znaczone. Wyjątki w tej mierze są rzadkie. Oprócz tego pewne inne odznaki białe powtarzają się bardzo stale, tak po Herkulesie łatka biała na przedniej łopacie i koło ogona jest prawie u wszystkich cieląt, jakkolwiek żadne nie odziedziczyło jasno bulanej barwy po nim. Wszystkie zaś mają białe głowy jak i on. Po Tellu I. miało całe potomstwo białe głowy, a jakkolwiek maść krasą mało które odziedziczyło, bo prawie wszystko było jednostajnej czerwonej maści, to białe odznaki na nogach, pod brzuchem i na końcu ogona przeszły prawie na wszystkich. Po Adonisie były wszystkie cielęta jednostajnie czerwone,

bez żadnych odznak tak jak on a niektóre miały tylko trochę białej sierści na głowie podobnie jak ojciec Adonisa. Po Albinie, który był przeważnie biały, były także same cielęta. Tak więc zauważyłem, że biała maść i białe odznaki odziedziczają się najstalej. Dodam jeszcze, że u bydła berneńskiego uważałbym w ogóle białe łatki jako oznakę rasy a bydło tej rasy jednomaściste poczytałbym za mniej szlachetne. I tak Tell I, który był maści w białe i czerwone łatki, przekazywał tę maść tylko tym cielętom, które były od szlachetniejszych matek i miały już trochę w sobie krwi berneńskiej.

Maść czarna bydła holenderskiego jest także bardzo stała. Na przykład krowy tego pochodzenia maści jednostajnej lub kraso-czarnej miały takie same cielęta, pomimo iż były cielne po czerwonym buhaju berneńskim. Stałość tej maści jest tak silna, że się odzywa w drugim nawet pokoleniu. Bydło górskie krzyżowane z bydłem z nizin zachowuje więcej typ bydła nizinnego. Objaw ten można tłumaczyć, że pierwotną kolebką bydła były niziny, nie góry a więc typ bydła nizinnego jako pierwotnego góruje nad bydłem górskim, jako późniejszemu powstałemu.

Miałem w swej oborze także kilka krów rasy Mürzthal i Ayershire. Maść siwa bydła Mürzthal nie musi być bardzo stała, bo po ojcu Bernerze wszystkie prawie cielęta były innej maści; były czarne, bure, czerwone lecz ani jedno siwe. Widać, że maść siwa jako nie właściwa bydłu górskiemu, nie ma siły stałe dalej się przelewać i nie ma wątpliwości, że bydło Mürzthal i Mariahof swą siwą maść przybrało od sąsiedniego bydła węgierskiego. Budowa i rogi tego bydła przypominają jeszcze często siwe bydło stepowe.

Bydło Ayershire, które się dostało do naszego kraju z obory księcia Adama Sapiehy w Krasiczynie, jest bardzo stałe w swych właściwych odznakach, widocznie więc musi być chowane w swej ojczyźnie Szkocyi od dłuższego czasu bez domieszki innego bydła. Cienkie, długie rogi, piękne lecz szczupłe kształty, jasne pyski a osobliwie szczególne białe odznaki na czerwonej, prawie jednostajnej sierści powtarzają się bardzo stałe u potomstwa. Ayershire można zaraz potem poznać, że na jednostajnej ciemnej lub jasnej lecz zawsze mocno czerwonej sierści jest nie wiele białych łatek a w nich w środku znowu także same czerwone, nieregularne, małe plamy. Głowa i nogi nie są prawie nigdy białe, tak jakto zwykle bywa u bydła berneńskiego. Najczęściej są na głowie tylko małe białe centki lub gwiazdka.

Na tem kończę moje spostrzeżenia co do dziedzicznych własności u bydła. Dodać jednakże muszę, że jak wszędzie tak i tutaj niema reguły bez wyjątku, tem bardziej, że są to tylko luźne spostrzeżenia, jakie się hodowcy nasuwają a które bynajmniej nie wyczerpują poruszonej kwestyi z dziedziny hodowli bydła.

WZDĘCIE U BYDŁA.

(Przyczyny, objawy, zapobieganie i leczenie)

opracował

L. Timoftiewicz

asystent c. k. szkoły weterynaryi.

Jakkolwiek wzdęcie (Tympanitis, Trommelsucht) u bydła rogatego i innych przeżuwaczy, należy do chorób najdawniej i najdokładniej poznanych, to jednak ze względu na częste występowanie tej choroby w obecnej porze roku i przynoszenie znacznych strat w dobytku, uważamy za stosowne opisać jej przyczyny i objawy, jakoteż zastanowić się nad sposobami zapobiegania i leczenia wzdęcia.

Wzdęcie u bydła dzielimy na ostre t. j. nagle występujące i kończące się szybkim wyzdrowieniem lub śmiercią, i chroniczne czyli przewlekłe, okresowo powtarzające się, które jednak nie okazuje tak znacznego natężenia jak poprzednie.

Wzdęcie ostre powodują gazy w znacznej ilości wytwarzające się w pierwszym żołądku (żwacz), wskutek spożycia karmy łatwo fermentującej. Jakość powstałych gazów zależy od rodzaju karmy wywołującej wzdęcie; przy spożyciu świeżej trawy lub koniczyny, przeważa między gazami bezwodnik węglowy (kwas węglowy), przy żywieniu paszą suchą znajdujemy głównie węglowodory. Reiset analizując gazy powstałe przy wzdęciu u bydła pasącego się na koniczysku, znalazł bezwodnika węglowego (CO_2) 74% — węglowodorów (metan CH_4) 24%, azotu (N) 2%. Siarkowodoru (H_2S), który zazwyczaj znajduje się w żwaczu po spożyciu karmy bogatej w białko, nie wykazały analizy tegoż autora.

Groźne następstwa dla życia zwierzęcia spowodowane wzdęciem, tłumaczymy sobie w następujący sposób. Wypełniony gazami i nadzwyczajnie rozdęty żwacz, wywierając silny ucisk na przeponę przez ją w głąb jamy piersiowej, skutkiem czego ruchy przepony, tego najważniejszego mięśnia oddechowego słabną, wreszcie w miarę zwiększającego się parcia śródbrzusznego ustają. Ze wzmaganiem się wzdęcia zwiększa się i ucisk na narządy położone w klatce piersiowej a zwłaszcza na płuca. Ucisk płuc i zniesienie ruchów przepony, której działania inne mięśnie oddechowe nie są w stanie zastąpić, staje się powodem wystąpienia objawów utrudnionego oddechania (duszenia się, asphyxia). Nadto, rozdęty żołądek wywiera znaczny ucisk na wszystkie narządy znajdujące się w jamie brzusznej, a w szczególności na naczynia krwionośne, przez co utrudnia a nawet uniemożliwia krążenie we większych pniach żylnych po części i tętnicznych, co następowo prowadzi do wypełnienia krwią naczyń przedniej części ciała i do tworzenia się w tychże zastojów. Parcie śródnaczyniowe wskutek powiększenia się ilości krwi dochodzi często do tego stopnia, że małe naczyniuka pękają i tworzą się wynaczynionka w różnych tkaninach i narządach np. w mózgu. Śmierć w tej chorobie następuje z dwojakich przyczyn, wskutek silnego przekrwienia i wylewu krwi do mózgu czyli udaru (apoplexia cerebri), lub też z powodu uduszenia się a właściwie zatrucia bezwodnikiem węglowym.

Co do zatrucia bezwodnikiem węglowym istnieją dwa zapatrywania. Zdaniem jednych, bezwodnik węglowy nie wydechany w prawidłowej ilości wskutek utrudnionej czynności oddechania, gromadzi się we krwi i wywołuje

przypadu zatrucia; inni zaś jak Senator przypuszczają, że bezwodnik węglowy przenika (dyfunduje) przez błonę śluzową narządu trawienia i tak wprost dostaje się do krwi, która go chciwie wchłania. Twierdzić jednak można, że przyczyną śmierci jest głównie przeładowanie krwi bezwodnikiem węglowym wywołane przeszkodami w oddechaniu i krążeniu, chociaż nie możemy przeczyć, że ten gaz i drugim sposobem dostaje się do krwi.

Wzdęcie wywołują tylko owe pokarmy, spożyte w większej ilości, które ulegają łatwo fermentacji alkoholowej, mlekowej i t. d. i wywiązują znaczniejsze ilości gazów. Najczęstszym i najwzkiejszym powodem wzdęcia bywa pasza zielona skarmiana na stajni lub pastwisku.

Na stajni występuje wzdęcie, gdy bydłę łakomie i w nadmiernej ilości spożywa zwiędłą paszę zieloną, albo zagrzaną (leżącą przez dłuższy czas w kupie) czyli uległą fermentacji międzykomórkowej alkoholicznej, przy której wytwarza się obok alkoholu i innych produktów rozkładzinowych, bezwodnik węglowy. Pasza taka przy dłuższem leżeniu przejść może w fermentację octową. Z tej to przyczyny wzdęcie u bydła przydarza się najczęściej w niedzielę i święta, kiedy bydło bywa karmione paszą zieloną na zapas przygotowywaną tj. złożoną w kupy a nawet i sterty.

Parne powietrze, jako przyspieszające fermentacją, odgrywa w przyczynach wzdęcia również niepoślednią rolę.

Na pastwiskach tem częściej zdarza się wzdęcie, im zwierzęta mniej były przyzwyczajone do zielonej paszy i im ona jest bujniejszą i soczystszą. Doświadczenie poucza, że w latach o zimniej wiosnie, w których wzrost roślin z początku jest powstrzymany i dopiero w czasie upałów rośliny nagle pędzą w górę i szybko się rozwijają, wzdęcia są na porządku dziennym, szczególnie w okolicach o łustej i ciężkiej ziemi.

Rosą lub szronem okrytą; zmoczoną lub zmarznątą trawę, jako najłatwiej podpadającą kiśnieniu, uważać należy za najgłówniejszą przyczynę wzdęcia się bydła. Do dalszych przyczyn należy nieogłędne dozwoleństwo spasaniania ogromnych ilości trawy lub koniczu, co przy braku nadzoru lub ze złej woli, nieraz się zdarza. Wielec nieprawdopodobnem, lecz wielokroć wśród przyczyn wymienianem bywa paszenie bydła pod wiatr, przyczem powietrze przy lykaniu ma się dostawać do żołądka i ułatwiać fermentację paszy.

Możnaby nadto mówić o pewnej skłonności do tej choroby występującej u niektórych sztuk, mianowicie u bydła łakomie i skwapliwie żrących, lub też mających skutkiem niedyetycznego żywienia osłabione organa trawienia. Większą dyspozycją okazują owe sztuki, które przebyły jedną z chorób narządu pokarmowego.

Przytoczywszy ogólne przyczyny wzdęcia, wypada nam wspomnieć o szczególnych przyczynach tej choroby. Groźnymi w tym względzie są rodzaje roślin pastewnych, jak koniczyna mianowicie czerwona i łąkowa, lucerna, esparcetta (*Onobrychis sativa*) i t. p. Naprzykład młoda koniczyna zwłaszcza rosnąca na polu gipsowanym, spożyta nieco w znaczniejszej ilości z pewnością spowodzi wzdęcie. Do również niebezpiecznych a działających podobnie jak wyżej wymienione rośliny pastewne, zaliczyć należy: rośliny strączkowe jak soczewicę, bób, fasolę i t. d. szczególnie gdy spożyte zostaną strączki niedojrzałe, dalej zielony owies, tatarkę, kwaśne lub pleśnią okryte trawy, sitowie, nać kartoflaną i buraczaną, liście rzepy, kapusty i gorczyicy polnej, głąbie kukurudziane i kapuściane, chwasty i trawy rosnące na ścierniskach

a spazszone natychmiast po zżęciu, różne bulwy jak np. topinambury i buraki, silnie fermentujący wywar (braha), mlóto, wytłoczyny buraczane i t. p.

Objawy wzdęcia, jako drugorzędne, występują nadto przy spożyciu niektórych roślin trujących jak szczawolu plamistego (*Conium maculatum*), szaleniu (*Cicuta virosa*), wileczej jagody (*Atropa Belladonna*), cisu (*Taxus baccata*), dzikiego maku (*Papaver Rhoeas*), białej ciemierzycy (*Veratrum album*), jaskru i liści tytoniu.

Niekiedy też, podobnie jakto u koni zdarza się, bydło łyka powietrze i tak powstać może nawet dość silne wzdęcie. W ten sposób powstaje wzdęcie u cieląt ssących, które przy ssaniu często, obok odrobiny mleka, łykają wiele powietrza. Wreszcie pośrednią przyczyną wzdęcia stają się obce ciała, które przypadkowo utkwia w przelyku jak np. kartofel, burak i tem podobny przedmiot. Ciała te uwięzione w przelyku zatykają światło tegoż, uniemożliwiają odbijanie się gazów z żołądka, powodują tem samem gromadzenie się tychże w żołądku — a następowo i wzdęcie.

Objawy wzdęcia przez wszystkich dokładnie znane streścimy tu w krótkości. Najwybitniejszym objawem jest nagle powiększenie się brzucha, szczególnie w okolicy lewego dołu głodowego (słabizna), w którym to miejscu tworzy się wypukłość z każdą chwilą zwiększająca swe wymiary. Skóra na brzuchu silnie naprężona. Wypuk daje odgłos bębenkowy, przy silniejszym wzdęciu jawny, a przy bardzo znacznem napięciu ścian brzusznych nawet metaliczny. Zupełny brak ruchów i szmerów zwacza, jakoteż burczenia w brzuchu. Chęć do jadła i przeżuwania znika. Oddawanie kału zniesione, lub też opóźnione, kał odchodzi wśród parcia i naprężania w postaci twardej kłębków. W oczach zwierzęcia maluje się przestrasz, obawa, oczy wysadzone. Zwierzęta stają z nogami rozkraczonemi lub pod brzuch podsuniętemi, grzbietem wygiętym i podniesionym ogonem, do ruchów nie dają się nakłonić i tylko mimowoli ruszają z miejsca. Z powiększeniem się wzdęcia i duszność się wzmaga, oddech natężony, występuje również silne kołatanie serca, puls jest przyspieszony, nitkowaty, prawie nie wyczuwalny. Duszność wreszcie dochodzi do tak wielkiego stopnia, że zwierzę posilkuje się w oddechaniu pomocniczymi mięśniami, oddech jednak jest krótki, połączony ze stękaniami, nozdra przytem są rozwarłe, język wywieszony. Niekiedy dołączają się do powyższych objawów wymioty. Wreszcie występuje znaczne obniżenie ciepłoty ciała, (kończyny są najzimniejsze) a na błonach śluzowych widoczna sinica (cyanosis). W końcu zwierzęta wyglądają jakby senne, odurzone (zajęcie sensorium zwiększa się), chwieją się na nogach, padają i wśród drgawek giną.

Choroba ta przebiega nagle tak, że niekiedy w pół godziny, częściej atoli w kilkanaście do 24 godzin, następuje śmierć lub wyzdrowienie, to ostatnie rzadziej a poprzedzają je wypróżnienia i wymioty. Przy wczesnym i szybkim ratunku można byłę przyprowadzić do zdrowia, jednakowe gdy wzdęcie trwa już dłuższy czas, tak że gazy mogły się w większej ilości wytworzyć, rychle wyzdrowienie staje się prawie niemożliwym.

Trzymając się zasady, że lepiej zapobiegać chorobom, aniżeli je leczyć zastanowimy się przeto przed przystąpieniem do leczenia, nad zapobieganiem tej chorobie. Zapobieganie polega głównie na ostrożnem przejściu z suchej do świeżej, zielonej paszy, przyczem unikać należy trawy bujnej i koniczyny. Również uważać należy, aby nie wypędzano zwierząt na pastwisko na czczo, lecz by im przedtem dawano choć małą ilość suchej karmy. Nadto nie kar-

mić paszą zmarznąłą, oszronioną, zroszoną, zmoczoną, lub zagrzaną w kupach, a jeżeli konieczność nas zmusza taką paszą karmić, to trzeba ją przynajmniej mieszać ze sianem lub sieczką. Celem ochrony paszy od zagrzewania się, doskonałemi okazały się ruszty drewniane (zbijane z łąt), na których trawę rozpościera się; takowa skutkiem ułatwionego przystępu powietrza prędzej wysycha i w ten sposób proces fermentacyjny nie może się w niej odbywać.

Leczenie właściwe polega na usunięciu niezwyklej ilości gazów, czem zapobiegamy uciskowi żwacza na przeponę i naczynia krwionośne w jamie brzusznej. Osięga się to za pomocą mechanicznych i chirurgicznych rękoczynów lub za pomocą leków pochłaniających gazy, sprawających odbijanie jakoteż pobudzających żwacz do skurczów.

W pierwszej linii chcąc ułatwić odchodzenie gazów, staramy się o wywołanie odbijania, przez wyciąganie języka z pyska, zakładanie słomianego sznuru lub wiechcia w pysk, lub też przeciąganie przez pysk sznura, którego końce przywiązują do rogów, w tej myśli, że gdy pysk ciągle jest otwarty łatwiej nastąpić może odbijanie. Zalecają też smarowanie błon jamy pyskowej, lub też przedmiotów wyżej wspomnianych a wkładanych do pyska, środkami sprawiającymi nudzenie i odbijanie, jak np. dziegciem, mazią itd. Te jednak, dość męczące procedury nie prowadzą zwykle do celu, tak samo jak polecane przy niezbyt silnem wzdęciu ruchy, a szczególnie pędzenie pod górę, które ułatwia nieco wydobywanie się gazów, wymaga atoli wielkiej ostrożności.

Bardzo skutecznym i wypróbowanym środkiem jest mięsienie ścian brzusznych, a to stosowane w formie ciągłych ugniatuń oboma pięściami. Działanie tego nieustającego ugniatania tłumaczymy sobie reflektorycznem podrażnieniem nerwów żołądkowych, jakoteż i tem, że w miejscach pierwotnie silnie naciągniętych i pozbawionych krwi, przy ugniataniu zwalnia się naprężenie, krew napływa, ruchy robaczkowe wracają, a rozchodząc się na dalsze części żołądka, pobudzają go do kurczów, skutkiem czego gazy wydalone bywają na zewnątrz. W tym samym celu zastosowywane bywa zesnurowanie bydlęcia t. j. kilkakrotne opasywanie grubym sznurem wzdętego brzucha.

Zlewanie zimną wodą i zaganianie do stawu zwierząt wzdętych, o tyle może mieć wartość leczniczą, że sprowadza kurczenie się żwacza i zmniejszenie objętości gazów przez oziębienie, jednak dodać musimy, że bardzo rzadko ten proceder skutecznie działa.

Bardzo zachwalanym zabiegiem, stosowanym głównie w gospodarstwach niemieckich, jest wsadzanie do żołądka rury Monroe'go.

Rura Monroe'go służy głównie do wypuszczania gazów nagromadzonych w żwacu, może ona być też użyta celem zepchnięcia do żołądka ciał obcych tkwiących w przełyku. Rurę tę 120—160 ctm. długą, giętką, sporządzają zwykle ze spiralnie skręconego drutu, obciągniętego po wierzchu skórą lub gutaperczą. Na dolnym jej końcu znajduje się kauczukowa lub metalowa gładka nasadka, z kształtu podobna do gruszki, opatrzona licznymi otworami bocznymi, górny zaś koniec jest zwykle lejkowato rozszerzony. We wnętrzu tej rury tkwi pręt fiszbinowy lub trzcinka, która jej pewną tęgosc nadaje; trzcień ten ułatwiający wprowadzenie rury do żołądka musi być po wsadzeniu wyjęty. Dla łatwiejszego rozwarcia szczęk i ochrony rury od uszkodzenia zębami, przymocuwujemy w pysku za pomocą sznurów (u bydląt do rogów) kawałek drewna z otworem w środku, przez który łatwo

można rurę, pomazaną poprzednio odrobiną tłuszczu np. oliwą, do przelyku względnie do żołądka wprowadzić. Przed wprowadzeniem rury należy pomocnikowi polecić, aby wyciągniętą głowę bydłęcia trzymał mocno, poczem wsuwa się rurę ostrożnie i powoli ponad krtań, unikając w dalszym ciągu silniejszych pchnięć, a to z tego powodu, że w razie obecności w przelyku ciała o ostrych krawędziach, mogłoby łatwo nastąpić przedarcie przelyku. Po wsadzeniu rury do żołądka, należy ją od czasu do czasu przetykać trzcinką i rurę przesuwac, łatwo bowiem zdarzyć się może, że otworki w nasadce wepchanej do żołądka, zatkają się treścią pokarmową, wskutek czego gazy swobodnie odchodzić nie mogą; w tymże samym celu pożądanem by było przepłukiwanie rury jednym z płynów pochłaniających gazy, o których niżej będzie mowa.

Zauważyć tu musimy, że zastosowywanie rury Monroe'go przy niepokoju i utrudnionym oddechu jest rzeczą trudną i niebezpieczną. W ostatnim wypadku, jakoteż przy silnem wzdęciu, gdzie nagle pomoc jest niezbędną, pozostaje tylko przebicie żwacza trójgranicem (troisquarts).

Używamy do tego rękoczynu u bydła, trójgrania płaskiego, 25 ctm-długiego, z obosiecznym końcem, o gruszkowatej drewnianej rękojeści. Trójgranic mieści się w pochewce mosiężnej a tem lepiej przylega do ostrza, jeżeli pochewka u dołu jest nieco rozszczepiona. Na dolnym końcu znajdują się niekiedy w ścianie pochewki dwa owalne otworki, do górnego zaś końca przytwierdzona jest płaska, owalna blaszka. Do wykonania tego rękoczynu stajemy po prawej stronie zwierzęcia sięgając przez grzbiet, lub też po lewej. Rękojeść trójgrania należy ująć prawą ręką tak, aby wielki palec przypadał u góry rękojeści. Przy przebijaniu uważamy na to, aby płaskie ściany trójgrania były zwrócone ku przodowi i tyłowi, czyli żeby krawędź jedna zwróconą była do grzbietu, druga zaś ku dołowi, kierunek zaś pchnięcia wypadać ma ku przodowi ciała i dołowi, a więc w linii łączącej dane miejsce z mostkiem. Trójgranicem przebija się ścianę brzuszną w okolicy lewego dołu głodowego, w miejscu najmocniej wydętym, w którym wypuk wykazuje odgłos pełny lub bębenkowy, lub też innemi słowy w środku linii pociągniętej od zewnętrznego wyrostka kości biodrowej (kłąb tylny) do ostatniego żebra.

Silnem jednorazowem pchnięciem wbija się trójgranicem na 5—10 ctm. następnie wyciąga sztylet, pozostawiając pochwę, którą należy przetykać pręcikiem w razie zatkania tejże treścią. Pochewkę zostawia się, dopóki gazy wychodzą; chociaż ze względów praktycznych pożądanem byłoby pozostawienie rurki i przez czas dłuższy, łatwo bowiem pozostała w żwaczu miazga pokarmowa może na nowo począć fermentować i świeże wzdęcie spowodować; w ten więc sposób unika się ponownego przebijania trójgranicem. Przy wypuszczeniu gazów powinno się trzymać tej zasady, aby nie wypuszczać wszystek gaz od razu lub w wielkiej ilości, w tym bowiem wypadku nagle występujące w jamie brzusznej przekrwienie (hyperaemia ex vacuo), spowodować może niedokrewność mózgu a ztąd omdlenie.

W braku trójgrania możemy użyć zwykłego nożyka, robiąc nim po przebicciu kilka obrotów i stawiając go poprzecznie celem powiększenia otworu. Rana pozostała po przebicciu goi się w krótkim czasie, zwykle zalepiają ranę maścią lub smolą, chociaż wskazaniem byłoby dla zapobieżenia powstaniu przetoki (fistuly), opatrzyć ranę przeciwnilnie, t. j. wystrzykać roztworem kwasu karbolowego i okryć watą lub jutą posypaną jodoformem, lub też przyklepić odpowiedni antyseptyczny plaster.

Ilość leków przeciw tej chorobie wewnątrznie polecanych i zadawanych jest nadzwyczajnie wielka. Lecz tylko w słabszych wypadkach możemy spodziewać się z ich strony rzeczywistej pomocy, gdyż w takich razach wyżej opisane mechaniczne postępowanie o wiele pewniej i skuteczniej działa. Przeważnie środki przeciw wzdęciu zalewa się zwierzętom w roztworach wodnych, woda jednak, jak to łatwo zrozumieć można, przyspiesza fermentację a tem samem zwiększa się ilość gazów i wzdęcie. Samo zaś zalewanie jest również niebezpiecznem z powodu możności dostania się płynu do dróg oddechowych, co niesłychanie łatwo stać się może przy utrudnionym i przyspieszonym oddechu. Wreszcie, niektóre z środków zadawanych są tego rodzaju, że mięso z bydła, które częstokroć musi być dorżnięte, nie przydatnem czynią do konsumpcji.

Leki zadawane należą w ogólności do grupy kojących, wymiotnych, wiążących gazy (absorbentia) lub do powstrzymujących fermentację. Na pierwszym miejscu zaleca się zalew z wódki (excitans i absorbens) $\frac{1}{4}$ — $\frac{1}{2}$ litra z równą ilością wody; mniej skutecznymi są zalewania naparami z rumianku, kminu, anyżu, mięty, kozłka itp. jakoteż podawanie olejku terpentynowego i nafty (50—200 gr. w rozcieńczonej wodce zadawanej), eteru i kamfory (Spir. camph.). Zupełnie zbędną jest *Asa foetida*.

Z innych leków pochłaniających gazy względnie mały pożytek odnosimy, najskuteczniejszym z tego rodzaju środków okazał się ammoniak (*Ammonium purum liquidum*), zadawany w ilości 10—30 gram. zmieszanych z 30—50 krotną ilością wody. Z innych zaś leków tej grupy zasługują na wzmiankę: woda mydlana, ług potasowy lub sodowy, woda wapienna itd., które jednak stosunkowo słabo działają.

Do leków powstrzymujących fermentację, szczególnie przy przewlekłych wzdęciach za znakomite uważanych, zaś przy ostrych w niższym stopniu z dobrym skutkiem używanych należą podsiarczyn sodowy (*Natrium subsulfuratum*), zadawany w ilości 100—200 gr. — chloran potasowy zalecany przez Mortona, Browna i Davida w ilości 30—60 gr., i płyn Labarraqua, (*Liquor, Natrii hypochlorosi*), podawany w dawce 50 gr. rozpuszczonych w pół litrze zimnej wody, dalej kwas solny i t. p.

U owiec przy wzdęciu można te same leki stosować lecz w dawce o wiele mniejszej, wynoszącej $\frac{1}{5}$ poprzednio dla bydła zaleconych leków, na pierwszym miejscu są i tu środki mechaniczne. Gdy całe stado owiec ulegną wzdęciu, niemożliwem jest leczenie każdej sztuki z osobna, w takim razie polecamy gonienie całego stada, wpędzanie do wody, lub oblewanie zimną wodą. W wątpliwych wypadkach trzeba ostatecznie uciec się do troakarowania. Trójgraniec dla owiec jest wiele mniejszy i cieńszy.

W końcu zwrócić musimy uwagę na to, aby przy dorżnianiu sztuk wzdętych, celem wyrębu mięsa, natychmiast otwierano jamę brzuszną i żwacz wyjmowano, gazy bowiem przenikają do mięśni i nadając im nieprzyjemną woń czynią mięso nieprzydatnem do spożycia.

Streszczenia i oceny.

August v. Palken. *Badania nad pochodzeniem ras psów.* Autor odróżnia 6 głównych grup psa domowego: 1. pochodzącą od wilka, *C. lupus*. 2. psów (szpiców) pochodzących od pnia zaginionego. 3. psa z rodzaju

szakala, do którego należy także nie istniejący już pies znaleziony w torfowiskach obok budowli palowych. Obadwa pochodzą od szakala *C. aureus* Poll: 4. psów, chartów (*Windhunde*) również od szakala pochodzących lecz prawdopodobnie gatunku *C. sinensis* Rüpp. 5. psów myśliwskich (*Jagdhund*), które znów rozpadają się na właściwe myśliwskie (*eigentliche Jagdhunde*), lowce (*Fanghunde*), pudle i pincze. Wszystkich tych protoplasta nieznaną a nawet być może stanowią one cztery odmienne gałęzie. 6. pies Oceanu indyjskiego, pochodzący od wilka indyjskiego, *C. pallipes* Syk:

Co się tyczy psa południowo-amerykańskiego, to pochodzenie jego nie jest znane. Pies Indian, umiarkowanego pasa północnej Ameryki, bierze początek od *C. latrans* Say, a dziedziczy egipski od *C. lupaster* Hempr: i Elsbg: (*Zool. Jahrb. I. p. 225*).

Mag. St. Królikowski.

F. Chelchowski. *Dychawica świszcząca wyleczona wstrzykiwaniami intratrachealnymi:* (*Das Hartschnaufen und die intratracheale Injection*). Na wstępie zwraca autor uwagę na cenną monografią teże choroby opracowaną przez P. F. Charona pod tytułem: „*Etude sur le cornage chronique*“, nagrodzoną w r. 1886 przez francuskie Ministerium rolnictwa złotym medalem. Z monografii tej przytacza autor następujące interesujące szczegóły, z których dowiadujemy się, że dychawica świszcząca (*Rohren, Pfeiferdampf, Hartschnaufen, whister, roaring, halley*) najczęściej występuje w północnych krajach Europy, Anglii, Danii, Holandii i północnej Francji, podczas gdy w południowej Francji cierpienie to jest prawie nieznaną. Choroba ta jest dziedziczną i dostaje się na stały ląd Europy zapomocą koni angielskich pełnej krwi — jakoteż zapomocą anglonormanów. Charon badał następnie wpływ różnych chorób na powstawanie dychawicy gwizdzącej, której istota polega głównie na zaniku *N. laryngens inferior* (*recurrens N. vagi*) z następującą degeneracją tłuszczową mięśni rozszerzających więzadła głosni. Najczęściej w 23% wypadków występuje ta choroba po *Bronchitis chronica*, w 15% po *influenzy*, w 14% po zapaleniu gardła i krtani, w 12% po *zolzach*, a 8% po zapaleniu płuc. Oprócz tego karmienie rośliną *Lathyrus cicera*, wdychiwanie dymu ołowianego mają wywoływać tę chorobę.

Co do leczenia teże choroby poleca Dr. Levi w swoim dziele p. t. „*Manuel pratique des injections trachéales etc.*“ wstrzykiwania intratrachealne strychniny (*Strychnini sulph. 1·0, Aqu. destill. 100·00*) stosując z początku z tego roztworu 5·00 pro dosi. Co drugi dzień stopniując dawkę o 2·00 dochodzi wreszcie do 15·00. Zapomocą tej metody osiągnął Dr. Levi w jednym wypadku znaczne poleprzenie, słaby świst słychać było tylko w najsilniejszym klusie.

O wiele lepszy rezultat osiągnął kol. Chelchowski w jednym bardzo wybitnym wypadku teże choroby. Wstrzykiwania stósował Ch. codziennie tj. przez 13 dni wstrzykiwał do tchawicy według metody Dr. Levi'ego coraz silniejsze dawki strychniny aż do wystąpienia lekkich objawów zatrucia, skutkiem czego na jeden tydzień przerwano leczenie. Już w tym czasie skonstatował Ch. widoczne polepszenie, świszczenie występowało tylko przy dłuższem galopowaniu. Po powtórnem 10 dni trwającym leczeniu (dawki mniejsze 10—12·00) zwierzę jako zdrowe zostało wydane. Autor jest zdania, że wstrzykiwania intratrachealne zwłaszcza w początkowem studyum choroby, gdy zwyrodnienie mięśni jeszcze nie nastąpiło, wielką mogą przynieść pomoc i że zawsze powinno się zrobić próbę z tym tak tanim środkiem. W wypadkach teże choroby, będących następstwem przebytych *zolzów*, gdzie przypu-

ścić należy, że obrzmiałe gruczoły limfatyczne uciskają na Nerv. recurrens, stosować się winno Jod i jego preparata (Kalium jodatum). W ten sposób wyleczył autor dwa niezastarzałe wypadki dychawicy świszczącej, która się rozwinęła po zolzach.

Öst. Monatschrift f. Thierheilkunde Nr. 6 1887.

Dr. J. Szpilman.

Protokół IV. naukowego posiedzenia gal. Tow. weterynarskiego

z dnia 4. Lutego 1887.

Obecných członków 13. Kol. Dr. J. Szpilman przedstawił historyczno-krytyczny pogląd na szczepienie ochronne wścieklizny stosowane przez Pasteura. Wykład ten wkrótce ma się ukazać w łamach „Przeglądu“, dla tego obecnie tutaj go nie przytaczamy.

W dyskusyi kol. Prof. Dr. Kadyi oświadcza, że od samego początku, t. j. gdy pojawiła się pierwsza publikacya Pasteura o zapobiegawczem szczepieniu wścieklizny, nie miał do tej sprawy zaufania, i zdanie to wielokrotnie objaśniał w poufnych dyskusyach z kolegami jako też w wykładach ogólnej patologii. Dla przedsięwzięcia doświadczeń co do ochronnego szczepienia wścieklizny brak nam jeszcze naukowej podstawy. Tylko w takich chorobach zakaźnych może być mowa o zapobiegawczem szczepieniu, które po przebyciu pozostawiają przynajmniej na jakiś czas niezakaźność (immunitas). Nie wszystkie zaś choroby zakaźne pozostawiają po przebyciu niezakaźność. Co do wścieklizny nie mogło to być skonstatowane z tej prostej przyczyny, że wszystkie przypadki tej choroby, jakie dotąd były obserwowane czy to u zwierząt czy to u ludzi kończyły się śmiercią. Pasteur wprawdzie twierdzi, że u niektórych psów po zaszczepieniu wścieklizny występują pewne niewyraźne objawy chorobowe, po których ustąpieniu psy pozostają zdrowe i niezakaźne dla wścieklizny; ten wszakże fakt nie dowodzi bynajmniej, że lekkie zaburzenia chorobowe dostrzegane u tych psów były poronną formą wścieklizny, która zostawia po sobie niezakaźność, gdyż wielka liczba innych psów okazuje się niezakaźną już z natury. dla wścieklizny Jak długo więc nie zostanie stwierdzonem w sposób całkiem pewny i niezbity, że wścieklizna może się zakończyć wyzdrowieniem, tudzież że wtedy pozostawia po sobie niezakaźność, tak długo wszelkie usiłowania zmierzające do wynalezienia metody szczepienia ochronnego w tej chorobie nie mają racyi bytu.

Procedura podana i zastosowana przez Pasteura przeciw wściekliznie nie jest zresztą wcale szczepieniem ochronnem, gdyż stosowana bywa w tych przypadkach, w których zakażenie przypuszczalnie już nastąpiło. Usiłuje ona zniweczyć działanie jadu wściekliznowego przez ponowne i kilkokrotne wprowadzanie do organizmu tego samego jadu w stanie osłabionym, jest więc właściwie leczeniem pozornem różniącym się od innych zalecanych w podobnych przypadkach leków tem, że usiłuje zniweczyć *similia similibus*.

Zastanówmy się bez uprzedzenia i jedynie ostrzem logiki uzbrowieni, jaki może być skutek takiego postępowania jak Pasteurowskie, jeżeli to postępowanie w ogóle ma jakiś skutek.

Pasteur rozróżniając rozmaite stopnie siły jadu wściekliznowego, jako jad silniejszy oznacza ten, który w krótszym przeciągu czasu wywołuje chorobę, a jako jad słabszy lub osłabiony ten, po którego wprowadzeniu do

organizmu *ceteris paribus* upływa dłuższy okres wylęgania. Obraz chorobowy i zejście choroby jest takie same, czy to silniejszy czy słabszy jad wścieklizny był użyty. Otóż wedle tego zapatrywania najslabszym jadem wścieklizny wedle Pasteura jest ten, który ma nieskończenie długi okres wylęgania, a zatem choroby wcale nigdy nie wywołuje. Cokolwiek silniejszym będzie ten, który we flaszeccze nad Kali causticum był tak długo trzymany, iż dopiero po upływie bardzo czasu wywoła chorobę, jeszcze silniejszy po nieco krótszym czasie i t. d. Jeżeli tak jest, to o tem Pasteur nie miał sposobności ani dosyć czasu się przekonać. Jeżeli zaś rzeczywiście suszenie rdzenia ze wściekłego królika wyjątego, sprawia osłabienie jadu a nie jego zupełne zniszczenie, to należy się przeciw na seryo obawiać, czy taki rdzeń zaszczipiony nie wywołuje rzeczywiście wścieklizny po upływie bardzo długich przeciągów czasu, a przed przedsięwzięciem jakichkolwiek doświadczeń na ludziach należało wprzód o tem zapewnić się, że tak nie jest. Jeżeli bowiem na człowieku przeprowadzimy Pasteurowski szereg szczepień jadami rozmaitej siły, to jedynem następstwem tej procedury, jakiego się spodziewać a raczej obawiać mamy, może być tylko to, że człowiek ten powinien popaść tyle razy w wściekliznę, ile razy jad tej choroby został mu zaszczipiony i to w odstępach czasu, jakieby odpowiadały rozmaitym siłom używanych szczepianek; jednak tego ciekawego szeregu zjawisk nie będzie można obserwować jedynie z tego powodu, że już wybuch pierwszej wścieklizny, wywołanej czy to ukąszeniem psa czy ostatniem najsilniejszym szczepieniem, sprowadzi śmierć, jak to rzeczywiście miało miejsce u osób szczepionych czyli „leczonych“ przez Pasteura.

Nie dziw więc, że mając przeciw metodzie Pasteura tak poważne wątpliwości i jeszcze wiele innych, o których tu nie wspominam, nie mogłem mieć do niej najmniejszego zaufania. Zakomunikowane przez szanownego prelegenta najnowsze fakta, musiały przeto we mnie obudzić wewnętrzne zadowolnienie.

W dalszym ciągu dyskusji na posiedzeniu z dnia 4. maja 1887 Dr. J. Szpilman uzupełniając wiadomość o procencie śmiertelności z wodowstrętu u osób szczepionych ochronnie wzmocnioną Pasteurowską metodą zwraca uwagę, iż z ziomek naszych Amalia Ozimska z Wolynia, zmarła na tę chorobę w 9 miesięcy po przebyciu kuracyi Pasteurowskiej, jej zaś synek ocalał. Statystyka Pasteura nie ma realnej podstawy, zalicza on bowiem do wyleczonych ludzi, którzy 1^o możeby i bez leczenia nie ulegli chorobie, powtóre ludzi pokąsanych przez psy niewściekle. Że pierwszy wypadek może mieć z łatwością miejsce, dowodzi ta okoliczność, że z dwudziestu kilku osób pokąsanych we Lwowie w ciągu dwóch ostatnich lat przez psy, u których śmierć wskutek wścieklizny notorycznie stwierdzoną została przez kol. mag. Królikowskiego, ani jedna do dnia dzisiejszego nie uległa wodowstrętowi. W ogóle zapał objawiony początkowo do nowej metody stygnie z dniem każdym, dowodem czego, iż rządy zachowują się zupełnie biernie do urządzającego się instytutu Pasteura i uchylają się od zapomóg, z wyjątkiem rządów węgierskiego i rosyjskiego. Według doświadczeń Frischa we Wiedniu zwierzęta n. p. króliki, psy szczepione ochronnie według metody Pasteura nie okazują oporności po zaszczipieniu pod oponeg twardą jadu silnego (*virus fixe*). Tak samo giną zwierzęta na wściekliznę, które po wprowadzeniu *virus fixe* pod oponeg twardą szczepiono ochronnie według słabszej lub też spotęgowanej metody Pasteurowskiej. In-

nemi słowy analogiczne doświadczenia na zwierzętach przeprowadzone nie uprawniają wcale do wniosku, że szczepienie ochronne ma rację bytu, ale owszem dowodzą, że samo szczepienie zapobiegawcze, zwłaszcza spotęgowane, jakie Pasteur przy ranach twarzy i po pokąsaniu przez wilki, zaleca, jest szkodliwe i że samo przez się wściekliznę wywołać jest wstanie.

Nie uważając metody Pasteura za właściwą do zastosowania u ludzi prelegent przyznaje jednak wysokie zasługi Pasteura około zbadania tejże choroby; Pasteur bowiem pierwszy wskazał, że główne siedlisko zarazka wścieklizny tkwi w ośrodkach nerwowych. W ostatnich czasach pojawiło się wiele prac o hodowaniu czystego zarazka wścieklizny. Po Folu i Babes'u wystąpił Dr. Bareggi, który wykrył jakoby swoiste bakterie w wściekliznie, dające się hodować sztucznie na ziemniakach. Dr. Fol uważa za najlepszy środek do odrażania ran zadanych przez zwierzęta wściekle *Ol. Terebinth*; Dr. Łukomskij radzi zaś leczyć wściekliznę za pomocą dawno już polecanych kantaryd, które w dawce 0,05 zadaje choremu do wewnątrz. Prelegent z tych prób wnosi, że być może na drodze czysto leczniczej osiągniemy łatwiej do rezultatu dodatniego niżeli forsowaniem metody Pasteura.

Kol. prof. Dr. Seifman nie podziela nadziei prelegenta, co do wykrycia sposobu leczenia wodowstrętu za pomocą środków wewnątrznych. Jeżeli czynnik chorobotwórczy wścieklizny jest jakibądź mikroorganizm; takim zaś zdaje się on być najprawdopodobniej i jeżeli na zasadzie poszukiwań Pasteur'a przyjmujemy, że wybuch choroby następuje wówczas, gdy czynnik, o którym mowa dotrze do centrów systematu nerwowego (do mózgu) i tu w dostatecznej ilości się rozpleni, w takim razie środki do wewnątrz wprowadzone, dla wyłępienia chorobotwórczych drobnoustrojów, musiałyby chyba być zadane w ilości zdolnej przeniknąć wszystkie tkanki, a więc i mózg zwierzęcia będącego przedmiotem kuracji. W takiej zaś masie wprowadzone do organizmu środki, choćby nawet łagodnie działały, pewnoby rychlej zabiły pacjenta, nim zdołałyby wyłępić we wszystkich częściach ustroju rozsiedlone mikroorganizmy.

Oдноśnie traktowania samej rany po ukąszeniu wywiązała się żywa polemika, w której udział wzięli kol. Kadyi, Królikowski, Langhaus i Kubicki; kol. Kubicki nadto przytoczył kilka faktów z swojej praktyki urzędowej wykazujących, że czas inkubacji może być dłuższy niż to obecnie ogólnie prawie przypuszczają. Notuje mianowicie, że w czterech wypadkach peryod inkubacji u ludzi trwał 4—6 miesięcy, 2½ i nareszcie półtrzecia roku.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Mag. St. Królikowski

sekretarz naukowy.

Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne.

*Wykaz chorób stadnych za czas od 20 maja do 15 czerwca b. r. W czasie tym panowały następujące choroby zaraźliwe: Wąglik w Uhrynowie (pow. podhajecki); w Dydiatyczach (pow. mościski); w Lubiance (pow. dąbrowski); w Hankowcach (pow. śniatyński) i w Poznance (pow. skałacki). Świerzb: w Isypowcach (pow. tarnopolski); we Wielopolu (pow. dąbrowski); w Haliczu (pow. stanisławski); w Roźniowie (pow. tłumacki); w Posadzie dolnej (pow. sanocki) i w Niezuchowie (pow. stryjski). Nosacizna: w Ko-

cowie ad Bar (pow. gródecki); w Witkowie starym (pow. kamionecki) i w Przemyślanach.

***Wywóz bydła z Galicji w r. 1886.** Według dat otrzymanych z dyrekcji kolei galicyjskich wywieziono w r. 1886 kolejami do Wiednia, Budapesztu, na Szląsk, do Morawy, Czech, Saksonii i Królestwa polskiego w okrągłej sumie 75.000 cieląt, 76.000 wołów i 16.000 krów, razem 177.000 sztuk.

Oprócz tego wywieziono do Wiednia (do Grossmarkthalle) wołowiny 3,139.135 kilogr., cielęciny 498.035 kilogr. czyli zredukowawszy mięso na sztuki, 21.000 bydła dorosłego i 14.000 cieląt. Dodawszy do tego ową ilość bydła, która przechodzi granicę węgierską i szląską na nogach, a o której nie mamy pewnych dat statystycznych i tylko wnioskujemy, że wynosić mogła około 6.000 sztuk — wysłaliśmy więc ogółem w r. 1886 około 90.000 cieląt, 20.000 krów i 108.000 wołów razem 218.000 sztuk bydła.

***Komitet wykonawczy wystawy ogłasza:** „Pod protektoratem następcy tronu arcyksięcia Rudolfa, odbędzie się wystawa krajowa rolniczo-przemysłowa, etnograficzna oraz sztuki polskiej w Krakowie.“

Wystawa otwartą będzie 1 września 1887 roku i trwać będzie przez cały wrzesień. Zgłoszenia należy nadesłać do komitetu wystawy w Krakowie, tudzież do filii tegoż komitetu we Lwowie i Białej, niemniej do delegatów i Towarzystw okręgowych rolniczych, gdzie można otrzymać blankiety na deklaracje. Wystawa bydła rozpocznie się 1 września i trwać będzie przez pięć dni. Wystawa koni rozpocznie się 23 września i trwać będzie przez pięć dni. Z wystawą koni połączony będzie jarmark roczny na konie, koncesyonowany przez c. k. Namiestnictwo. Wystawa owiec, trzody i królików trwać będzie od 10 września przez dni pięć. Wystawa drobiu trwać będzie przez cały wrzesień. Z wystawą będzie połączona loterya. Połowa dochodu z losów użytą będzie na zakupno fantów ze wszystkich grup wystawy. Los kosztuje 40 centów. Od przedmiotów na wystawę wysłanych opłacać będą wystawcy połowę ceny kolejowej; również tylko połowę ceny opłacą wystawcy od biletów osobowych. Przedmioty zagraniczne przeznaczone na wystawę wolne są od cła.

Na cele działu gospodarskiego i tytulem dotacyi na premie państwowe od 10—40 zlr. udzieliło c. k. Ministerjum rolnictwa subwencyą w kwocie 5000 zlr., równocześnie nadesłało Ministerstwo 20 sztuk srebrnych i tyleż brązowych medali na premiowanie okazów produkcji gospodarskiej, z wyjątkiem zwierząt. Ministerjum oświaty przeznaczyło dla wystawy 1000 zlr. subwencyi.

***Wyścigi na błoniach Janowskich.** Pierwszy dzień: Do pierwszego biegu o nagrodę dam (50 dukatów) stanęło 4 konie a mianowicie: hr. Fürstenberga ogier „Anger“, por. Strzygowskiego, „Sonette“, hr. J. Potockiego „Gentleman“ i „Gypsy“. „Gentleman“, na którym jechał sam właściciel, trzymał prym od pierwszej chwili i przybył też pierwszy do mety, tuż za nim o pół głowy końskiej hr. Fürstenberga „Anger“.

W drugim biegu o nagrodę Tow. w kwocie 400 zlr. brał udział ogier ze stadniny białobożnickiej „Dalipan“, klacz p. Micewskiego „Zenobie“, hr. J. Potockiego „Antonin“ i hr. J. Tarnowskiego klacz „Odsiecz“. Mimo spodziewania, nagrodę wziął „Antonin“ jeżdżony przez młodzieńckiego dżokeja, zostawiając w tyle „Dalipana“.

Konie hr. J. Potockiego dotychczas tryumfowały, w trzecim jednak biegu, „lwowskim Derby“, (o 2.000 zlr. nagrody cesarskiej), do którego stanęły: J. Krzysztofowicza „Marger“, Mysłowskiego „Hermit“ i „At-Last“ ze stajni chorzelowskiej „Piperkowska II.“ i „Bezkońca“, tudzież „Borzo-bohata“ ze stajni śp. Ochockiego; zwyciężyła „At-Last.“

Czwarty bieg (Hurdle-Race) o 100 dukatów był bardzo ożywiony, bo brało w nim udział 9 koni, wśród których zwycięstwo odniósł znowu niestrudzony „Gentleman“ jeżdżony przez p. Mysłowskiego. W końcu odbył się bieg włościański, bez żadnej przewodniej myśli zaaranżowany, do którego stanęły nędzne koniki a jeszcze bardziej obdarci jędzcy. Zwycięzył — jak zwykle — koń włościański ale niewłasnego chowu.

W drugim dniu odbyły się produkuje koni szkolnie ujeżdżonych (Preisreiten) i popis w zręcznym braniu przeszkód (Preisspringen) — a w końcu bieg myśliwski (Jagdrift). Do pierwszego popisu stanęło 8 jeźdźców, sami wojskowi. Materiał koni był znakomity, przeważnie krajowego chowu (3 konie z Jaszczwy ze stadniny p. Stojowskiego). Nagrodę honorową wraz z 500 zlr. otrzymał porucznik 11 pułku dragonów p. K., który złożył dowód, że konia na w swojej mocy i umie go prowadzić i kierować. Zebrany krok w stępie, wolne, a przytem niewychodzące z taktu poruszenie w krótkim kłusie, krótki galop prawie na miejscu, należący już do wyższej szkoły, silny kłus pełen akcyi, a galop pełen skoku, przytem prostopadła postawa głowy końskiej, przy wzniesionym karku, lekkie oparcie się na munsztuku, oto cechy tego dobrze ujeżdżonego i kierowanego rumaka. Spokój bezwzględny, jeździec, jakby biernie siedzący na koniu, bez pretensyi i afektacyi, — oto wzór dobrej szkoły. Niemniej urozmaicony był drugi punkt programu t. j. branie przeszkód o nagrodę. Z wyjątkiem jednego wszystkie konie dzielnie się popisywały.

W biegu myśliwskim wzięło udział 6 koni. Nagrodę pierwszą wziął p. P. na pięknie zbudowanej gniadej klaczy. Bieg ten nie odbył się jednak według prawideł sportu. Na uwagę zasługują jeszcze dwie czwórki hr. Potockich, które ogólną uwagę zwracały.

Trzeci dzień wyścigów rozpoczął bieg o nagrodę Tow. 700 zlr., w którym wzięły udział 3 konie p. Wł. Micewskiego „Zenobie“, hr. Potockiego „Gypsy“ i hr. J. Tarnowskiego „Piperkowska“. Premię wzięła ostatnia.

Do drugiego biegu o nagrodę cesarską 1000 zlr. stanęła ze stada białobożnickiego „Dalipan“, p. Mysłowskiego „At-Last“ i hr. Tarnowskiego „Bezkońca“. Tryumfatorka z pierwszego dnia wyścigów przybyła do mety pierwsza.

W biegu sprzedaży ogierów rozstrzygała się walka między „Zagłobą“ hr. Tarnowskiego i „Podbipiętą“ p. Ochockiego. Pierwszy za pomocą finty wziął górę nad dzielnym swym przeciwnikiem.

Do „Steeple-chase“ zgłosiło się 7 jeźdźców. Prowadziła z początku „Blanche“, lecz wkrótcu musiała ustąpić miejsca „Palmie“ a wreszcie „Fri-seurowi“, który wziął 700 zlr. Drugą była u mety „Palma“.

Ostatni bieg (Beaten-Handicap) powołał do szeregu 7 koni, a to: „Bezkońca“ hr. Tarnowskiego, „Hermita“ Mysłowskiego, „Angera“, „Sonette“, „Margiera“, „Szlamę“ i „Silverwing“. Znawcy byli pewni zwycięstwa „Angera“, lub „Hermita“, ale obliczenia omyliła dzielna klacz hr. Tarnowskiego.

— Zauważyć musimy, że nadzór weterynaryjny na wyścigach przyjęli w tym roku członkowie c. k. Szkoły weterynaryi we Lwowie.

Wiadomości bieżące.

***Lwów.** Zwracamy uwagę Sz. kolegów uprawnionych do kompetowania na rozpisany przez Wys. c. k. Namiestnictwo konkurs na 14 posad weterynarzy rządowych. Termin do podawania się upływa z dniem 10. lipca. Zaznaczyć na tem miejscu nam wypada, że organizacya służby weterynaryjnej w naszym kraju rażnym krokiem postępuje dzięki energicznemu poparciu Wgo P. protomedyka Dra A. Biesiadeckiego, który przy gorliwym współdziałaniu wet. kraj. A. Litticha w tak krótkim czasie przeprowadził powiększenie liczby weterynarzy powiatowych. Według zasiągniętych przez nas informacji w sferach zostających w styczności z parlamentem i Ministerjum J. Exc. p. prezydent ministrów hr. Taaffe chętnie poprze dalsze w tym kierunku wnioski, które niewątpliwie Wys. c. k. Namiestnictwo w swoim czasie nie omieszka przedstawić.

— **Egzamina rządowe** na weterynarzy powiatowych złożyli w czasie od 6. do 10. czerwca b. r. następujący koledzy: 1. *Duleba* Maryan z Nowego Targu. 2. *Fedorowicz* Wł. z Tarnopola. 3. *Fischer* Joachim z Drohobycza. 4. *Fried* Fryderyk z Gródka. 5. *Janowicz* Stefan z Kolomyi. 6. *Kruczkowski* Sylwester z Mościsk. 7. *Lubliner* Leon ze Żywca. 8. *Łucki* Józef z Horodeńki. 9. *Machalski* Wład. ze Stanisławowa. 10. *Markowski* Tomasz ze Lwowa. 11. *Mglej* Jan ze Stryja. 12. *Nowak* Jan z Wieliczki. 13. *Ochnicz* Michał z Buczacza. 14. *Olbrycht* Piotr z Brzozowa. 15. *Fiskorski* Jan z Rawy. Z wyjątkiem kol. Frieda wszyscy inni są wychowawcami szkoły lwowskiej. Z powodu tak licznego zjazdu, zaproszono celem fotografowania się w jednej grupie do Lwowa i innych kolegów, którzy otrzymali dyplomy w r. 1885. Wspólnie z profesorami szkoły weterynaryjnej i weterynarzem krajowym fotografowali się wszyscy dnia 9. czerwca b. r. Wieczorem tegoż dnia urządzono wspólną ucztę, podczas której wśród wesolego a zarazem serdecznego nastroju węzły koleżeństwa bardziej się zacisnęły. — Na tejże uczcie umówiono się zjechać we Lwowie w r. 1895 w czasie dorocznego Walnego zgromadzenia weterynarzy.

***Posiedzenie naukowe** gal. Tow. weterynarskiego odbędzie się dnia 8. lipca b. r. o godzinie 5 po południu w sali fizyologicznej c. k. Szkoły weterynaryjnej. Porządek dzienny: 1) kol. *St. Królikowski* przedstawi „Chorioptes eccendatus“ pasorzyta znalezionego w przewodzie słuchowym kota. 2) Obrady nad słownictwem weterynaryjnym. — Tegoż dnia o godzinie 4 po południu zgromadzi się komitet redakcyjny na posiedzenie, na które naczelny redaktor uprzejmie zaprasza.

***Kraków.** Dnia 14. czerwca b. r. odbyło się uroczyste poświęcenie *Collegium novum*. Przy akcie otwarcia uczestniczyli ministrowie oświecenia i finansów, Dr. v. Frankenthurm Gautsch i Dr. Dunajewski, p. Marszałek krajowy hr. Jan Tarnowski, Jego Exc. p. Namiestnik Galicyi, Zaleski i inni zaproszeni dygnitarze. Ceremonii religijnej dokonał x. biskup krakowski, Dunajewski, poczem zabrał głos p. Minister oświecenia, który w dłuższem przemówieniu oddał hołd naszej przeszłości i naszej literaturze. Po Ministrze świetną miał mowę tak co do stylu jak i głębokości myśli rektor uniwersytetu hr. St. Tarnowski; następnie po wręczeniu książki pamiątkowej p. Ministrowi Skarbu odbyło się przez dziekanów poszczególnych wydziałów promowanie doktorów honorowych, a mianowicie p. Ministra oświecenia, Matejki itd. Wieczorem odbył się komers studentów, który zakończył tę wspaniałą

uroczystość, zostawiając w pamięci uczestników niezem niezatarte wspomnienie. Z okazji otwarcia nowego gmachu otrzymali odznaczenia rektor i członkowie senatu akademickiego, między innymi z fakultetu lekarskiego Dr. M. Madurowicz i Dr. L. Blumenstock order żelaznej korony III klasy.

Nie zadržymy Krakowowi i pragniemy, aby wkrótce zadość się stało wszystkim jego życzeniom, wynurzamy jednak skromne życzenie, aby i stolicę kraju, Lwów, otoczył Wysoki Rząd równą opieką i w miejsce bardzo prymitywnych budynków naszych wyższych zakładów jak uniwersytetu i szkoły weterynaryjnej wznosił nowe dzisiejszym wymaganiom naukowym odpowiadające gmachy.

***Dorpat.** Starcia uliczne pomiędzy uczniami tutejszego instytutu weterynaryjnego a studentami wszechnicy od czasu do czasu się powtarzają. Zaczepka wychodzi zawsze od burszów niemieckich (Couleur-Studenten), którzy bez przyczyny napastują uczniów weterynaryjnej, znanych ze swej skromności i grzeczności i burszom zawsze z drogi ustępujących.

***Kol. F. Chełchowski,** szef departamentu weterynaryjnego w Bułgarii, zaszczytnie znany z wielu prac naukowych, został zamianowany członkiem korespondentem gal. Tow. weterynarskiego. Kol. Chełchowski przyrzekł nam swoje współpracownictwo.

— **Wiadomości osobowe.** Dnia 4. czerwca b. r. w tutejszej szkole weterynaryjnej otrzymał dyplom weterynarza p. Gnatewicz Piotr.

— Prof. Esser, dyrektor kliniki weter. w Göttingen wybrany został posłem do Reichsrathu niemieckiego. — Wet. kraj. Lydtin w Badeńskim przepadł przy wyborach małą mniejszością.

***Nekrologia.** Dnia 11. czerwca zakończył życie w Sokalu po długiej a ciężkiej chorobie lek. wet. Tadeusz Pawłowski, wychowaniec lwowskiej szkoły weterynaryjnej. Ś. p. Pawłowski był dobrym i uczynnym kolegą, człowiekiem nieskazitelnego charakteru. Groźna choroba umysłowa, której wreszcie uległ, przeszkodziła mu stać się użytecznym członkiem społeczeństwa. Niech mu ziemia będzie lekka!

— **Redakcyja** otrzymała od Dra St. Szcz. *Zuleskiego* docenta instytutu weterynaryjnego w Dorpacie: Das Eisen der Organe bei Morbus malaricus Werlhofii. (Odbitka z Archiv f. exp. Path. u. Pharmac.).

***Korespondencyja Redakcyi.** Do Szan. kol. P. Boeck... w Radzyminie List Szan. kolegi jest przedmiotem obrad tak w komitecie redakcyjnym jak i w Wydziale Towarzystwa. Sprawa poruszona przez Sz. kolegę jest wielkiej doniosłości; staramy się ją rozpatrzeć dokładnie. Wkrótce ogłosimy list z odpowiedzią.

***Od Administracyi.** Prenumeratorów rocznych i półrocznych zalegających z przedpłatą upraszamy o uregulowanie należności.

Treść: M. Horodnicki: Przedarcie przełyku spowodowane przez partacza. — A. Barański: (C. d.). Historia bydła krajowego — T. Fedorowicz: O przelewaniu własności rodzicielskich u bydła. (Dok.). — L. Timofte-wicz: Wzdęcie u bydła. (Przyczyny, objawy, zapobieganie i leczenie). — *Streszczenia i oceny:* August v. Palxen. Badania nad pochodzeniem ras psów. — F. Chełchowski: Dychawica świszcząca wyleczona wstrzykiwaniami intratrachealnymi. — Protokół z IV. nauk. posiedzenia gal. Tow. wet. — Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne. — Wiadomości bieżące. — Korespondencyja Redakcyi. Od Administracyi. — Ogłoszenia.

Najnowsze dzieła z zakresu weterynaryi i hodowli.

Arloing, Cornevin et Thomas. Le charbon symptomatique du boeuf. Paris u Asselin, cena 7 fres.

Behrend. Der Bau und die Einrichtung der Schlächtereien. Halle 1884.

Brühl C. B. Zootomie aller Thierklassen. Wiedeń u Höldera 36 zeszytów à 4 Mk.

Butl G. La tuberculose des animaux et la phtisie humaine. Paris, cena 2 fr. 50.

Freund M. B. Die animale Vaccination in ihrer technischen Entwicklung und die Antiseptik der Impfung. Wrocław u Morgensterna. Mk. 2.

Gottstein. Die Verwerthung der Bakteriologie in der klinischen Diagnostik. Berlin 1887 u Fischera, cena 2.40 Mk.

Hess E. Die Fusskrankheiten des Rindes und die Anwendung der Zwangsmittel z 26 rycinami. Zürich 1887, cena 1 zhr. 89 ct.

Postolka Aug. Die Geschichte der Thierheilkunde. II. wydanie. Wiedeń u Perlesa, cena 8 Mk.

Prülz. Die Krankheiten der Haustauben und ihre Heilung. Hamburg 1887 u Richtera, cena 2.25 Mk.

Dr. Reitlechner. Unsere Nahrungsmittel. Die Beurtheilung und Nährwerthbedeutung der wichtigsten Nahrungsmittel. Wiedeń. (Faesy) cena 1 Mk.


Dr. Struska. Anleitung zu den anatomischen Präparir-Uebungen. Für Studierende der Thierheilkunde. Wiedeń u Braumüllera, cena 2 zhr. 70 ct.

Watrin A. Le pied du cheval et sa ferrure avec figures, cena 4 fres.

Do wiadomości P. T. właścicieli dóbr i weterynarzy.

Dr. J. Szpilman.

Kierownik pracowni bakteryologicznej w c.k. Szkole weterynaryi we Lwowie podejmuje się dochodzenia przyczyn zaraz w przypadkach wąglika (karbunkułu), nosacizny i innych enzoocyi, przeprowadza poszukiwania bakteryologiczne paszy, ziemi, wody i wszystkich przedmiotów podejrzanych o wywoływanie chorób zakaźnych, jakoteż **szczepi ochronnie** w przypadkach ustawą dozwolonych.

 Badania uskutecznia się za umówionem z góry wynagrodzeniem. Przed przysłaniem próbek należy zasięgnąć piśmiennej instrukcyi.

Dla P. T. lekarzy. Dr. J. Szpilman przyjmuje w celach diagnostyczno-lekarskich wszelkie w zakres bakteryologii wchodzące badania soków ustroju jakoteż wydzielin normalnych i patologicznych — krwi, mleka, moczu, płwocin, ropy itp., poszukuje prątków gruźliwych, durowych itp. Odpowiedź nadsyła się w jak najkrótszym czasie.

K O N K U R S

w celu obsadzenia czternastu posad c. k. weterynarzy powiatowych w XI. randze, a to dla powiatów:

- | | |
|---|------------------------|
| 1) kamioneckiego i lwowskiego | z siedzibą w Kamionce, |
| 2) bobreckiego i przemysłańskiego | „ w Bóbrce, |
| 3) gródeckiego, rudeckiego i jaworowskiego | „ w Gródku, |
| 4) przemyskiego, dobromilskiego i mościskiego | „ w Przemysłu, |
| 5) kołomyjskiego, kossowskiego i nadwórniańskiego | „ w Kołomyi, |
| 6) stanisławowskiego, bohorodeczańskiego i kałuskiego | „ w Stanisławowie, |
| 7) buczackiego, tłumackiego i podhajeckiego | „ w Buczaczu, |
| 8) stryjskiego, żydaczowskiego i doliniańskiego | „ w Stryju, |
| 9) samborskiego i drohobyckiego | „ w Samborze, |
| 10) turczańskiego i staromiejskiego | „ w Turce, |
| 11) sanockiego, liskiego i brzozowskiego | „ w Sanoku, |
| 12) krośnieńskiego i jasielskiego | „ w Krośnie, |
| 13) nowosądeckiego, gorlickiego i grybowskiego | „ w Nowym Sączu, |
| 14) nowotargarskiego i limanowskiego | „ w Nowym Targu, |

ewentualnie w celu obsadzenia innych opróżnić się mogących posad weterynarzy powiatowych rozpisuje się niniejszem konkurs do dnia 10 lipca b. r.

Ubiegający się o te posady mają wnieść podania przez c. k. Starostwa swego zamieszkania, a jeżeli w związku służbowym zostają, przez swoją władzę przełożoną do Prezydium c. k. Namiestnictwa i do podań dołączyć świadectwo z odbytego egzaminu rządowego weterynaryjnego i dyplom weterynarski, oraz dowody wieku, dotychczasowej praktyki i znajomości języków krajowych.

Lwów dnia 14 czerwca 1887.

Z Prezydium c. k. Namiestnictwa.

SKŁAD FARB i HANDEL MATERIAŁÓW

pod „Czar-



nym Psem“

JÓZEF HANKE

WE LWOWIE

Rynek l. 38 we własnym domu

poleca;

Artykuły chirurgiczne.

Środki do desinfekcji:

Kwas karbol. w kryształach	Proszek karbolowy	Witryol żelaza
„ „ w płynie	Wapno chlorowe	Dwusiarczan wapniowy
Wapno karbolowe	Proszek desinfekcyjny	Antibakterion

Środki przeciw owadom:

Proszek perski owado-	Tynkturę na owady	Papier na mole
gubny	Kamforę	„ na muchy
Proszek „Zacherla“	Pieprz biały	Lep na muchy
„ zamorski „Andela“	Naftalinę	

Cenniki i specjalne oferty na żądanie gratis i franko.